Cena numeru pojedynczego 4 halerze (2 centy).

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Św. WOJCIECH.

W OBRONIE PRAWDY

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Krzyża L. 7.

Nr. 6. Kraków, czerwiec 1909. Rok I.

Wzbudzaj codziennie wieczorem żal doskonały.

„Znajdowałem się razu pewnego — pisze ks. von Dries — w niebezpieczeństwie życia, mniej więcej przez 8 do 10 sekund t. j. tak długo jak trzeba do odmówienia połowy Modlitwy Pańskiej. W czasie tak krótkim przeszło mi przez myśl bardzo wiele, co więcej przypomniałem sobie jakby w jednem błyskawicznem mgnieniu oka całe me życie i zastanowiłem się, co mnie czeka po śmierci. Dzięki Bogu, w tej strasznej chwili, uczyniłem przedewszystkiem, co jest obowiązkiem każdego chrześcijanina, znajdującego się w niebezpieczeństwie życia: **Poprosiłem Pana Boga o żal doskonały i żal ten wzbudziłem**".

Dziś mnie — jutro wam.

Przytrafiło się to temu księdzu, przytrafić się może i Tobie, Czytelniku drogi. Księdza Driesa w ostatniej chwili P. Bóg od śmierci wyratował, ale wieluż umiera w takich razach na dobre. Może umrzesz i Ty. Otóż, jeżelibyś wtedy miał się znaleźć w stanie grzechu ciężkiego, byłbyś na wieki stracony, chyba, że, jak ten ksiądz, w ostatniej chwili **wzbudziłbyś akt żalu doskonałego**.

Otóż powiadam Tobie, że wzbudzisz go, jeżeli się przyzwyczaisz wzbudzać go codziennie. Dlatego radzę Ci przez ten miesiąc czerwiec, poświęcony Najśw. Sercu, ćwiczyć się codziennie wieczorem we wzbudzaniu takiego żalu, a to w sposób następujący:

Zmówiwszy zwykły pacierz, pomyśl, że stoisz przed Sędzią Najwyższym, który za chwilę będzie Cię sądzić. Potem przypomnij sobie ważniejsze upadki z całego Twego życia, któremiś P. Boga obraził i uderz się trzy razy w piersi, mówiąc powoli i zatrzymując się przy każdem słowie:

Ojcze najlepszy, żal mi, żem Cię obraził,
Bądź miłościw mnie grzesznemu.

Albo wierszyk następujący:

Boże! Choć Cię nie pojmuję
Jednak nad wszystko miłuję.
Nad wszystko co jest stworzone
Boś jest dobro nieskończone.
Ach! żałuję za me złości
Jedynie dla Twej miłości.

Kto przyzwyczai się taki akt wzbudzać codziennie, ten:

1. Na wypadek śmierci nagłej i niespodziewanej, umrze wprawdzie bez księdza, ale umrze jak dobry chrześcijanin, należycie na śmierć przygotowany.

2. Będzie sobie zbierał skarby niewyczerpane na żywot wieczny, bo nigdy żyć nie będzie długo w stanie grzechu ciężkiego.

3. Będzie wzrastał codziennie we wierze, nadziei i miłości ku Panu Bogu i ludziom.

4. Rzadko upadnie w grzech ciężki a i powszednich więcej wystrzegać się będzie.

5. Łatwo mu będzie spowiadać się i obowiązki swoje spełniać.

Sprobuj a zobaczysz.

Procesya Bożego Ciała.

Zróbcie mu miejsce, Pan idzie z nieba.
Pod przymiotami ukryty chleba.

Zagrody nasze widzieć wychodzi.
I jak się dzieciom Jego powodzi.

Otocz Go w koło rzeszo wybrana.
Przed Twoim Bogiem zginaj kolana.

Pieśń chwały Jego śpiewaj z weselem
On — twoim Ojcem, On — Przyjacielem.

Nie dosyć było to dla człowieka,
Że na ołtarzu codziennie go czeka.

Sam ludu swego odwiedza ściany,
Bo nawykł bawić między ziemiany.

Uścielajcie Mu kwiatami drogi,
Którędy Pańskie iść będą nogi.

Okrzyknijcie to na wszystkie strony:
„W pośród nas idzie Bóg błogosławiony“.

Straż przy Nim czynią Anieli możni...
Nie przystępujcie blisko bezbożni.

Obyście kiedyś i wy poznali,
Jakiegośmy to Pana dostali!

On winy nasze darować lubi,
Jego się wsparciem ten naród chlubi.

W domu i w polu daje nam dary,
Serc tylko naszych żąda ofiary.

Niesiemy Ci je, Boże, niesiemy!
Dawaj nam łaski, serca dajemy.

I tej zamiany między stronami,
Niebo i ziemia będą świadkami.

Franc. Karpiński.

Gdzie jest prawdziwy, narodowy kościół polski?

Prawdziwy, narodowy kościół w Polsce jest kościół rzymsko-katolicki.

Narodowym polskim kościołem jest oczywiście kościół, jaki między Polakami poganami założyli pierwsi jego Apostołowie za czasów Mieczysława, pogańskiego ich króla, a jaki potem słowem swym utwierdził św. Wojciech Męczennik.

Otóż ten kościół był kościołem rzymsko-katolickim, tym samym, w jakim mieliśmy szczęście przyjść na świat, i w jakim żyjemy.

Kościół polski—to gałęź rzymskiego kościoła, która bujnym kwiatem i owocem strzeliła za czasów św. Wojciecha i odtąd nigdy od niego nie odpadła.

Na tej gałęzi z biegiem czasu wyrosło tyle nowych gałązek, ile jest dyecezyi katolickich wśród polskiego ludu.

Stąd w tym polskim, narodowym, rzymsko-katolickim kościele mamy: Jego Em. Kard. Puzynę w Krakowie, Jego Em.

Kard. Koppa we Wrocławiu, Ks. Likowskiego w Poznaniu, ks. Rosentretera w Chełmnie, ks. Arcybiskupa Bilczewskiego we Lwowie, ks. Pelczara w Przemyślu, ks. Wałęgę w Tarnowie, ks. Arcybisk. Popiela w Warszawie, ks. Arcybisk. Wnukowskiego w Mohylowie i t. d. i t. d. Wszystko to są następcy św. Wojciecha, w Imię Boże rządzący polskim kościołem i prowadzący Polaków po drodze, jaką wskazuje Chrystus Pan.

Biskupi polscy są prawdziwymi następcami Apostołów, bo

Kto tych wszystkich XX. biskupów do nas posłał?

Posłał ich św. Piotr.

Przecież, gdy każdy z nich rządy swej dyecezyi obejmował, czytano we wszystkich kościołach. wysłane do nich pismo papieża Leona XIII. albo Piusa X, w którym uwiadamiał, iż ster nad osieroconą dyecezyą oddaje ks. Puzynie albo Koppowi itd., a równocześnie nam kazał w Imię Chrystusowe »abyśmy ich jako ojca i pasterza dusz swoich uprzejmie przyjęli, należyte poszanowanie okazywali, upomnień i rozkazów ich słuchali«. Drugie podobne pismo wystosował Ojciec święty do Kapituły dyecezyalnej i wszystkich kapłanów osieroconej dyecezyi.

Dlatego to 1) każdy list pasterski naszych biskupów zaczyna się zawsze od słów: »Z Bożego zmiłowania i św. Stolicy apostolskiej łaski biskup«.

Dlatego to 2) każdy biskup od czasu do czasu jedzie do Papieża dla zdania sprawy ze stanu swej dyecezyi.

Z tego wynika, że każdy nasz biskup polski jak był prawowitym biskupem i następcą apostolskim w początkach swego urzędowania, tak jest nim i dziś, bo zostaje wciąż w jedności z Ojcem świętym Papieżem i uważa sobie za największe szczęście, że może słuchać, szanować, kochać następcę św. Piotra, który ze swej strony go kocha, jak swego najdroższego brata i pomocnika,

za św. Grzegorzem powtarzając: »Moją czcią—to cześć całego kościoła; moją siłą—to siła mych braci. Wtedy ja prawdziwie jestem uczczony, kiedy każdemu z nich cześć należna jest oddawana«.

Tak co do polskich biskupów. Ich posłał Chrystus Pan przez swego zastępcę — to wątpliwości nie ulega żadnej.

A teraz co do polskich kapłanów.

Kapłani polscy — to prawdziwi kapłani Chrystusa.

I oni są posyłani, ale nie bezpośrednio od Papieża tylko od złączonych z Papieżem polskich biskupów. Ci to biskupi w obrębie swej dyecezyi naznaczają t. j. posyłają jednych kapłanów na proboszczów i wikaryuszów, drugich na profesorów seminaryalnych, innych na katechetów do szkół średnich i ludowych.

W ten sposób wszyscy i lud na parafiach i dzieci w szkołach mają pasterzy prawdziwie apostolskich a my wszyscy katolicy Polacy przez naszych pra-

wowitych proboszczów złączeni jesteśmy z naszymi biskupami a przez nich z Ojcem św. Papieżem a przez Papieża z Chrystusem Panem.

Jedność ta występuje najwidoczniej w czasie wizyty kanonicznej, kiedy w każdej parafii proboszcz biskupowi, jako prawowitemu pasterzowi oddaje klucze swego Kościoła, a biskup, dziękując mu za jego pracę koło parafian, przytula do Swego Serca.

Kościół podobny jest do nieba.

W Chrystusowym Kościele — to tak jak w Królestwie Gwiazd na niebie, nad naszemi głowami świecących pogodnie i uśmiechających się do nas tak wdzięcznie.

Jest tam słońce, koło którego krążą planety ze swoimi księżycami. Słońce zaś krąży dokoła innej niewidzialnej gwiazdy olbrzymiej a z niem razem około tej gwiazdy krążą planety i tychże księżyce.

A w całem tem gwiazd gospodarstwie panuje ład największy dlatego, że gwiazdy mniejsze idą zawsze za gwiazdami większemi, koło których P. Bóg im krążyć rozkazał.

Tak i w Kościele Chrystusowym.

Gwiazdą w nim niewidzialną, największą około której wszystko krąży, jest Chrystus Pan.

Gwiazdeczką najmniejszą tworzącą jedną całość—to proboszcz ze swą parafią, mająca własną chrzcielnicę, własny ołtarz, własny trybunał pokuty, a wskutek tego do pewnego stopnia własne życie, ruch, tradycye, historyę.

Tych gwiazdeczek jest bardzo wiele.

Gwiazdami większemi, około których te gwiazdeczki krążą, to biskupi ze swemi dyecezyami, To niby planety kościoła.

A Papież, następca św. Piotra, to jego słońce.

Każdego tedy biskupa słuchają w sprawowaniu posłannictwa Bożego katoliccy kapłani, a kapłanów słuchają wierni, wszyscy znowu słuchają Papieża, a Papież słucha Chrystusa.

Ty trzymasz się swego proboszcza, proboszcz swego biskupa, biskup Piusa X. — Pius X. swego poprzednika Leona XIII. i t. d. aż do św. Piotra, na którym zbudowany Kościół Chrystusowy. Więc możesz być spokojny — jesteś w Kościele Chrystusowym, ponieważ jesteś w kościele polskim prawdziwie narodowym.

Strzez się wilków!

To też jeżeli w parafii Twojej, czego nie daj Boże, pojawi się jaki kapłan, zbuntowany przeciw swemu biskupowi albo jaki oszukańczy biskup, nie zostający w jedności z Papieżem, to choćby ci sto razy mówił, jak księża Mankietnicy, że jest posłany przez Pana Boga, że otrzymał objawienie wprost z nieba, nie wierz mu! Ale powtórz to co św. Paweł pisał do Galatów o takich rzekomych apostołach chrześcijan z Azyi Mniejszej: »Gdyby nawet przepowiadał co innego niż apostołowie, nie wolno go słuchać“.

Pamiętaj przytem, że na Mszy świętej, odprawionej przez takiego samozwańczego kapłana lub biskupa być ci nie wolno ani Sakramentów św. z jego ręki nie wolno przyjmować.

Ktoby inaczej postąpił grzeszy ciężko,. Modlić się tylko trzeba, żeby Pan Bóg takiemu nieszczęśliwemu kapłanowi co rychlej dał upamiętanie.

A gdybyś był zmuszony za chlebem wyjechać do Ameryki, miej się tam szczególnie na baczności przed takimi wilkami, bo ich tam jest wiele. Na zbawienie duszy Ciebie zaklinam, nie daj się wciągnąć do tak zwanego kościoła »polsko-katolickiego« bo to kościół niezależny od Rzymu, a więc heretycki. Stworzyli go nie prawdziwi następcy apostołów, ale apostaci czyli odstępcy, udający prawowitych biskupów i kapłanów.

Odstępcom tym udało się niestety! ująć w swe sidła część naszego poczciwego ludu, który zaufał im dlatego, że przemówili do niego w języku ojczystym, podobnie jak lud żydowski za czasów Machabejczyków zawierzył niejakiemu zdrajcy Alcymusowi, mówiąc: »Człowiek kapłan z nasienia Aronowego przyjechał, nie zdradzi nas«. (Machab. 7. 4).

I zdradzono biedny ten nasz kochany lud polski co ich usłuchał, wydarto mu to, co miał najdroższego, świętą wiarę katolicką. Ale najstraszniejsze »biada!« — jego uwodzicielom.

Przyczyną zaś głównego tego największego nieszczęścia naszego ludu jest to, że zapomniał co uczy Katechizm, że tylko tam jest prawdziwy Kościół Chrystusa gdzie jest św. Piotr, i tylko ci biskupi i kapłani są prawowitymi duszpasterzami, którzy są zjednoczeni z Papieżem. Otóż wy, drodzy Czytelnicy o tem nie zapominajcie!

Jeśli Piotr święty z świętym Pawłem płaczą,
To ludzie przez tydzień słońca nie zobaczą.

* * *

Na święty Antoni
Pierwsza się jagódka zapłoni.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Ks. Ludwikowi K. we Fr. Dziękujemy za uwagi, szczególnie za te co do strony technicznej naszego pisemka. Będziemy się starali je zaraz uwzględnić.

Ks. Janowi B. w Zeb. W zasadzie zapatrujemy się tak samo; ale każda reguła dopuszcza wyjątek, który się nasuwał przez manifestacyę, mającą nietylko polityczną ale i antireligijną cechę.

Słowa ewangelii do rozpamiętywania.

„Słowa, którem ja wam mówił, duchem i żywotem są“ (Jan 6, 64). Słowa Pana naszego Jezusa Chrystusa są duchem, bo zaczerpnięte są ze skarbnicy niezgłębionego oceanu prawdy, jakim jest Bóg nasz i Pan, Duch najczystszy, najświętszy, odwieczny, trzymający wszystko potęgą prawicy Swojej. — Żywotem są, bo, kto te słowa przyjmuje, im wierzy, w sercu swem przechowuje i życie wedle nich układa — ten ma życie w sobie i wskrzeszony będzie w ostatni dzień do chwały wiecznej.

Z łaski najwyższego — Tyś, czytelniku drogi, wierzącym chrześcijaninem: toteż to słowo Boże powinno i Ciebie ożywiać przez wszystkie dni żywota Twego.

Ale aby ono Ciebie ożywiać mogło, trzeba je znać. Otóż chcąc Ci w tem dopomódz, przytaczać będziemy w naszem pisemku miejsca najważniejsze Pisma św., zawierające to, w co masz wierzyć, wedle czego masz żyć.

Chrystus Pan, to Bóg prawdziwy,

bo powiedziane jest:

„Na początku było Słowo... a Bogiem było Słowo... a Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami“.

Do Niego rzekł Ojciec Niebieski:

„Ten jest Syn mój miły, w którymem upodobał sobie“. On sam wreszcie dał uroczyste świadectwo o sobie, kiedy zapytany przez arcykapłana Kajfasza: „Poprzysięgam Cię przez Boga żywego, abyś nam powiedział, jeśliś Ty jest Chrystus“? rzekł: „Jam jest“.

I ten sam Bóg, mój drogi, który stał się ciałem, mieszka blizko Ciebie, ukryty za zasłoną chleba. Przechodzisz tak często około Niego, idąc koło kościoła. Przypomnij kim On jest i w duchu oddaj Mu cześć, mówiąc:

Chwała i dziękczynienie bądź w każdym momencie

Jezusowi w najświętszym, boskim Sakramencie.

Chrystus Pan—to nasz Zbawiciel.

„Albowiem tak Bóg umiłował świat (... i ciebie), że Syna swego jednorodzonego dał, aby wszelki, który wierzy weń nie zginął, ale miał żywot wieczny“.

„A nie masz pod niebem innego imienia, danego ludziom, w któremby mieli być zbawieni“— (jak imię Jezusowe).

Garnij się tedy do Niego, bracie, we wszystkich potrzebach Twoich: Serce Jego szerokie, cały świat go nie zapełni, — a ręka Jego mocna, cały świat jej nie przemoże — dobry to pan.

Kochaj Go i pełń Jego wolę.

Jezus Chrystus — to nasza podpora.

On przecie do Ciebie woła: „Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie (ciężko w pocie czoła, we fabryce, czy roli)

a obciążeni jesteście (chorobą, smutkiem, niedostatkiem, prześladowaniem) — a ja was ochłodzę".

Uważaj, co mówi. Nie mówi: „Odejmę pracę i ciężar, bo to dla dobra twej duszy jest potrzebne, ale ochłodzę, t. j. ulżę, pomogę nieść, osłodzę krzyż. „Weźmijcie jarzmo moje na się, a uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornege serca, a najdziecie odpoczynek duszom waszym".

Pan Jezus — naszym przykładem.

„Albowiem dałem wam przykład — mówi do nas — abyście jakom ja wam czynił i wy czynili".

On przebaczał — przebaczajmy i my. On we wszystkiem szukał woli Ojca Niebieskiego — szukajmy i my. On gardził ziemskim bogactwem, zaszczytami, honorami, — gardźmy i my, szukając dóbr, których ani złodziej skraść, ani rdza zeżreć, ani mól zgryść nie może.

On się często, z największem uszanowaniem modlił — módlmy się i my.

On cierpiał strasznie na ciele i duszy — cierpmy i my, bo kto z Nim współcierpieć będzie, ten będzie i uwielbion.

Jezus Pan — to nasz przewodnik.

»Jam jest prawdą, drogą i żywotem. Żaden nie przychodzi do żywota jeno przezemnie«.

»Kto za mną idzie, nie chodzi w ciemności, ale będzie miał światłość żywota«.

A za Nim idzie ten, co chowa Jego przykazania i co Go naśladuje. Zastanów się, czy ty za nim idziesz? Jeśli nie, to spiesz się poprawić swe życie, bo ten, co Ci dziś ofiarowuje przebaczenie i chce podać rękę, aby do światła cię przyprowadzić, nie obiecuje, że jutra dożyjesz.

Z nawróceniem swojem nie odkładaj, z rozpoczęciem życia cnotliwego nie czekaj do jutra.

Pan Jezus — to dobry pasterz.

»Jam jest Pasterz dobry. Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje«.

»Ja znam me owce, i one znają mnie moje«.

»I drugie mam owce, które nie są w tej owczarni (ale na razie znajdują się w owczarni szatana, który je prowadzi na zatrute pastwiska grzechu) i one potrzeba, abym przywiódł (do nawrócenia) i słuchać będą głosu mego i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz«.

Co będziesz jadł i co będziesz pił i w co się przyodziejesz, o to się zbytnio nie troskaj. Pasterz twój wie, że tego wszystkiego potrzebujesz. On pamięta o potrzebach twego ciała, ale przedewszystkiem o potrzebach twej duszy. Ty tylko patrz abyś za nim szedł, a na niczem Ci zbywać nie będzie. A pójdziesz za Nim, jeśli się będziesz trzymał Jego pomocników t. j. kapłanów, biskupów, złączonych z Jego zastępcą, Papieżem.

Pan Jezus — to nasz Pan.

»Wy mnie nazywacie: »Nauczycielu i Panie« a dobrze mówicie, bom ci jest«.

A Pana trzeba słuchać. Czy Ty go słuchasz?

Chrystus Pan — to nasz nauczyciel.

„Jam się na to narodził i potom przyszedł na świat, abym świadectwo dał prawdzie. Wszelki, który jest z prawdy słucha głosu mego“.

Czy ty słuchasz Jego głosu prawdy, odzywającego się do ciebie przez sumienie, przez kapłanów katolickiego kościoła z ambony i przez pisma katolickie?

A może ty odwracasz się od Pana Jezusa i słuchać poczynasz głosu Jego największych nieprzyjaciół — żydów, którzy Go na krzyż przybili dlatego, że dał świadectwo prawdzie — żydów, którzy teraz sami albo przez swych służalców w pismach jak „Naprzód“, „Prawo Ludu“, „Robotnik Ślązki“ bluźnią prawdzie, napadając na „klerykalizm“, klerykałów, na księży, biskupów, nawet na samego Ojca św.

Nie daj się im oszukiwać.

Nie oni mają być twymi nauczycielami, ale Chrystus i ci, których Chrystus do tego przeznaczył, śląc ich w świat i mówiąc: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody“.

Socyaliści a lud wiejski.

Ażeby poznać obłudę socyalistów, porównajmy jeszcze raz słowa żyda socyalisty Diamanda: »Naszym ideałem jest lud — dla tego ludu my pracujemy« ze słowami Bebela wodza niemieckich socyalistów w r. 1905: „Gdybyście mi powiedzieli, że za 2 lata wszyscy włościanie zejdą na psy, to większej przyjemności nie moglibyście mi sprawić!“ — i ze słowami Daszyńskiego, który w 1896 r. we Lwowie na placu Strzeleckim powiedział:

„Po chłopach przejść jak po gnoju!“

Oto co sądzą najwyżsi wodzowie socyalistów, o tobie chłopie polski — oto, jak cię oszukują!

Jeślibyś jeszcze nie wierzył i spodziewał się pomocy od socyalistów, to czytaj dalej:

„Żaden socyalista nie myśli o ratowaniu włościan od upadku“ — powiedział socyalista Frohme na zjeździe socyalistów we Wrocławiu (protokół str. 158).

To samo potwierdził jeden z pierwszych socyalistów niemieckich Kautsky:

„Nie mamy żadnego powodu przyczyniać się do zachowania stanu włościańskiego“.

Socyaliści zajmują się tylko proletaryuszami t. j. ludźmi bez własnego domu i roli, dlatego chcieliby

wszystkich włościan, rzemieślników i wogóle cały stan średni

zmienić w ludzi bezdomnych i bezrolnych

i dlatego też nie ratują ani rolnika, ani rękodzielnika.

Owszem powtarzają wciąż: „Dni rzemiosł są policzone“ (Soc. Kautsky). »Im prędzej stan średni upadnie, tem lepiej«. Dlatego „soc. demokracya odrzuca jako niepotrzebne wszystkie projekty i ustawy dla uratowania lub obrony stanu średniego“.

»Socyaliści nie mają ze stanem średnim zgoła nic wspólnego i nigdy nie ujmą się za jego interesami, t. j. za interesami rzemieślników, sklepikarzy drobnych przemysłowców itp. — bo ci należą także do wyzyskiwaczy«. Tak mówił socyalista Ledebour na zjeździe soc. w Berlinie r. 1903.

Co to znaczy? to znaczy, że ludzi przeszło 13 milionów w Austryi i 25 milionów w Niemczech, co stanowią lud roboczy — socyaliści nie chcą wcale wspomagać.

Ale zato sieją niezadowolenie już i po wsiach; robią ludziom apetyt na grunta pańskie i klasztorne.

Oni nie chcą wam pomódz, ale chcą przynajmniej zabrać spokój i zadowolenie, dlatego drażnią was wciąż i wmawiają, że: niema ratunku dla was, wy wszyscy do kija żebraczego dojść musicie, jeśli się nie staniecie socyalistami.

Niezgodę, bunt... szerzy dyabeł i jego pachołkowie.

O nich powiedzianem jest:

Wy z ojca dyabła jesteście.

Bohaterstwo socyalistów.

Co socyaliści umieją, to mordować, kraść, rabować i niszczyć, byleby im dano po temu swobodę.

Dowodem ich bohaterskie czyny w Królestwie. Weźmy tylko rok 1907.

Jedno z pism warszawskich (Kuryer Warszawski) podaje w przybliżeniu statystykę morderstw, popełnionych przez socyalistów w ciągu 6 miesięcy tegoż roku w Łodzi.

Według tego pisma zginęło w walkach bratobójczych śmiercią natychmiastową 127 mężczyzn i 6 kobiet, razem 133 osoby; odniosło lżejsze lub cięższe rany 246 mężczyzn i 9 kobiet, razem 265 osób. Ogółem ucierpiało od walk bratobójczych 398 osób.

W pojedynczych napadach skrytobójczych

zamordowali socyaliści w ciągu 6 miesięcy

od stycznia do czerwca 1907 11 osób, w tem 2 fabrykantów, 4 dyrektorów fabryk, 1 nauczyciela itd.

Rabunków dokonano w powyższym czasie 83, w których zrabowali bandyci i „bojowcy“ socyalistyczni 26.321 rubli.

W tem było 46 napadów na osoby i instytucye prywatne, które przyniosły socyalistycznym bojow-

com i rabusiom 17.283 rubli „zysku“, 16 napadów na konduktorów tramwajowych, które przyniosły 3080 rubli; napady na sklepy monopolowe „dały“ 1.804 ruble; 1 zorganizowany napad na furgon monopolowy, który przyniósł 2 zabitych żołnierzy.

Wreszcie „bojówka“ socyalistyczna napadła raz na furgony pocztowe, z których zabrała 2.000 rubli i raniła 2 kozaków. Przy tem urządzono pogrom w fabryce Kuttnera, gdzie zabito 21 osób,

w tej liczbie 14 robotników

i 7 urzędników, a raniono 34 osoby.

W końcu dodać jeszcze trzeba 7 zabitych i 63 rannych w różnych okolicznościach i 17 zgładzonych przez „bojowców“, na których partya wydała wyrok śmierci i 9 zamordowanych z przyczyn nie wyjaśnionych bliżej. Cyfry powyższe wskazują, że w ciągu pół roku zabili oni w Łodzi 236, zranili 320 osób, razem 556 osób.

Straszna to cyfra — jak pisze „Kuryer“ — chociaż nie zupełna, bo wiele zginęło osób, o których śmierci lub kalectwie nie dostało się nic do wiadomości publicznej.

To jest statystyka „działalności“ z jednego miasta i tylko za półroku. Jakiż straszny obraz przedstawiłby się nam, gdybyśmy mogli policzyć trupów i rannych od początku rewolucyi w całem Królestwie?!

Zimny dreszcz musi przejść każdego, kto sobie przedstawi ten straszny obraz zniszczenia i mordu jaki krwią i mordem maluje od lat trzech socyalna-demokracya w Królestwie Palskiem.

A teraz ileż pieniędzy kosztowały strejki!

Weźmy tylko Łódź. Po ukończeniu strejku w Łodzi i powrocie robotników do pracy w fabrykach łódzkich obliczają obie strony straty, jakie w tej walce poniosły w r. 1907.

Robotnicy sami z wyłączeniem majstrów i urzędników tracili tygodniowo zarobku w kwocie 150.000 rubli, przez 20 tygodni trwania lokautu stracili więc około 3 milionów rubli.

Straty fabrykantów są daleko większe i nie dadzą się ściśle obliczyć. Biorąc tylko w rachubę procenta od kapitału, jakie mogli uzyskać i różne inne straty, oraz koszta naprawy maszyn i budynków, mamy razem

sumę strat koło 7 milionòw rubli.

Do tych strat dodać jeszcze potrzeba straty, jakie ponoszą fabrykanci wskutek ubytku dawnych odbiorców, którzy stali się odbiorcami innych przedsiębiorstw. Straty odbiorców towaru z fabryk łódzkich odczuwają również dotkliwie robotnicy.

Związki zawodowe robotnicze w Łodzi wypłaciły robotnikom zapomogi 373.663 rubli. Pieniądze te w przeważnej części zostały zebrane ze składek, zbieranych w całem Królestwie Polskiem i nawet za granicami Królestwa.

Gdy do powyższego smutnego bilansu strat w ludziach, ojców rodzin i tylu innych pożytecznych członków społeczeństwa, którzy padli w walkach bratobójczych na ulicach Łodzi i w mieszkaniach, dodamy nienawiść par-

tyjną, która się wżarła jak rdza w życie społeczne robotników łódzkich i te straszne dni głodu i chłodu, jakie przebyli robotnicy tamtejsi,—to będziemy mieli prawdziwy obraz zniszczenia materyalnego i moralnego, jakie spowodowały strejki łódzkie. To zestawienie będzie równocześnie wiekopomnem świadectwem dla partyi socyalistycznej, jako partyi niszczycielskiej.

Strejk łódzki i chwile razem z nim przeżyte pozostaną długie lata w pamięci robotników tamtejszych i całego społeczeństwa w Królestwie Polskiem, będą one również strasznem piętnem zbrodniarzy, wyciśniętem na czole dowódców socyalistycznych, którzy strejk ten wywołali.

Robotnicy polscy w Austryi powinni również z tego wyciągnąć naukę, jak daleko zaprowadzić może robotników opieka socyalnych demokratów.

Ważne dla wychodźców!

Patrz! komu wierzysz.

Z pod Kwilcza w W. Ks. Poznańskiem pisze pewien obywatel polski do „Kur. Poznańskiego“:

„Wczoraj wieczorem spotkałem kilku robotników sezonowych z Galicyi, a widząc ich, dźwigających ciężkie tłumoki, bezradnych, smutnych, spytałem ich dokąd idą i dowiedziałem się co następuje:

Otóż ludzie ci pozwolili się namówić do wyjazdu z kraju bez podpisania poprzednio kontraktu z przyszłym pracodawcą.

Właściciel dóbr Schneider z Chalin (Niemiec) obiecał przez agenta chłopom po 2 marki dziennego zarobku, kobietom zaś po 1·20 m. Gdy jednak przybyli na miejsce, oświadczył im, że będzie płacił chłopom po 0·75 mar. dziennie, kobietom zaś tylko 0.50 mar. i to za pracę, trwającą obecnie od godz. 5 rano do 8 wiecz., później zaś od 4 godz. do 9 lub 10 wieczorem. Papiery legitymacyjne ów dziedzic im zabrał i nie chce im wydać.

Biedacy chcieli więc w braku pieniędzy wracać pieszo do Galicyi, za moją poradą jednak poszli do Kwilcza starać się tam o pracę i zarazem zażalić się na policyi. Nie wiem na razie, co wskórali i co się z nimi stało. Lecz w takim wypadku trudno dopomódz“.

Opis powyższy podajemy dla przestrogi. Pisma wychodzące w Galicyi i Królestwie powinny stale przestrzegać, by robotnik nigdy na własną rękę nie wdawał się w układy z agentami.

Robotnicy przyjmować winni pracę tylko za pośrednictwem biur krajowych, stojących pod kontrolą galicyjskiego Wydziału krajowego, wówczas takie rzeczy nie będą zachodziły.

Pamiętaj o wierze twej.

Pamiętaj o Bogu, i wierze twojej.

Rozmaite są wiary u nas i na obczyźnie. Ty z wiary nie jesteś

ani żydem ani ewangelikiem, ale katolikiem.

Jako katolik masz swe prawdy katolickie, swój katolicki katechizm, swój pacierz katolicki, katolickich kapłanów, święta, obrzędy i zwyczaje katolickie, do których przestrzegania i zachowania siłą tobie właściwej wiary jesteś wszędzie jak najściślej obowiązany.

Wiara katolicka powinna być dla Ciebie skarbem takim, jak sam Chrystus, co Ci tę wiarę dał, powinna i być tak drogą, jak drogą ci jest krew męczenników świętych, którzy na wzór samego Chrystusa za tę wiarę życie i krew oddawali, jak drogą ci jest własna twa dusza, której bez wiary nie zbawisz, jak drogimi ci są twoi rodzice, którzy tę wiarę w twe serce wszczepili, wpoili.

Jako robotnik polski powinieneś pamiętać, że jesteś dzieckiem narodu, dla którego wiara katolicka po wsze czasy była klejnotem najcenniejszym. Ziemia nasza przesiąkła krwią w obronie wiary przelaną. Mnóstwo mogił jest na ziemi naszej, w których spoczywają kości tysięcy braci Polaków, co za świętą wiarę katolicką życie swe oddali.

„Wszystko straciłem“ wołał na łożu śmierci zrozpaczony król angielski Henryk VIII., który zerwał z Kościołem, zaparł się wiary katolickiej, a przez to zerwał z P. Bogiem i sumieniem, i tak ciężkiej doczekał się śmierci.

Kto porzuca wiarę, ten istotnie traci wszystko, bo traci duszę, traci Boga i szczęście wieczne. Wiara bowiem daje żywot wieczny, a niewiara daje wieczne potępienie.

Niebezpieczeństwo dla ciebie, bracie i siostro, na obczyźnie utraty wiary jest wielkie. Wszystkie prawie kraje, do których zdążacie za zarobkiem, są nam obce nie tylko językiem, ale i wiarą.

Niemcy ewangelicy w Kempnie zawiązali nawet związek ewangelicki pod hasłem: „Ewangelia dla Polaków“, mający wyłącznie na celu odrywanie Polaków wychodźców od Kościoła katolickiego.

W Ameryce istnieją nawet kościoły i parafie, które chociaż w nich po polsku się modlą i polskie odprawiają nabożeństwa, jednak nie są katolickie, ale heretyckie, bo heretyccy księża je założyli i heretyckiej trzymają się nauki. Są to tak zwane kościoły polskie niezależne.

Będąc w obcych krajach uważaj, abyś nigdy i pod żadnym warunkiem nie wstępował do kościołów niekatolickich.

Gdy masz udać się do kościoł dowiedz się przedtem dobrze, czy to kościół katolicki.

Mylą się jednak nieraz nasi robotnicy polscy, biorąc każdy kościół obcy za niekatolicki. W całych bowiem np. Niemczech, oprócz kościołów niemieckich ewangelickich, znajdują się niemieckie kościoły katolickie. Do nich chodź, w nich się módl, ale pamiętaj że sama obecność na nabożeńswie niekatolickiem jest już grzechem bardzo ciężkim.

Jeśliby ci zatem przyszło kiedyś pracować w okolicy, gdzie katolickich kościołów zgoła niema, masz obowiązek taką robotę porzucić jaknajprędzej. W czasie zaś

w którym będziesz zmuszony do pozostania tam — **niedziele i święta święć w domu** a nie waż się nigdy iść do kościoła obcej wiary.

Nie kupuj, nie bierz do rąk i nie czytaj żadnej książki, pisma czy broszurki przez bezbożnych i niewierzących ludzi pisane.

Takie pisemka lub książki mogą ci odebrać wiarę i zatruć jadem heretyckim twą duszę.

W Saksonii protestanci sprzedają polskie książki do nabożeństwa i biblie polskie, których ci nie wolno kupować.

Nie wpisuj się do żadnej organizacyi, żadnego stowarzyszenia, o którem nie jesteś zupełnie pewny, że jest szczerze katolickie.

Za to wstępuj do polskich i katolickich stowarzyszeń, zwłaszcza jeśli masz zamiar dłużej zatrzymać się za granicą, gdyż one często są jedyną ochroną przeciw wyziębieniu religijnemu i wynarodowieniu się.

Nie wchodź nigdy w zażylsze stosunki z osobami obcej wiary, a zwłaszcza nie zawiązuj z nimi węzłów małżeńskich. Nic zgubniejszego dla wiary, jak małżeństwa mieszane na obczyźnie. Wódka z piwem zmieszana szkodzi, a cóż dopiero wiara z niewiarą zmieszana! Kościół nigdy takich małżeństw nie pochwala. A gdy zezwala na takie małżeństwo, to tylko pod pewnymi warunkami, mianowicie: nowożeńcy muszą się zgodzić 1) że ślub odbędzie się w kościele katolickim, 2) że dzieci w katolickiej wierze będą wychowywane, 3) że stronie katolickiej nie będzie grozić niebezpieczeństwo utraty wiary, ale owszem, że będzie wszelka nadzieja przyprowadzenia do wiary katolickiej strony niekatolickiej.

Dzięki Bogu możemy to z zadowoleniem podnieść, że wypadki odstępstwa od wiary u polskich wychodźców są wyjątkowe i nieliczne, ale te które się niestety! przytrafiły, pochodziły prawie zawsze z tak zwanych małżeństw mieszanych.

Jeden np. proboszcz z Galicyi żalił się, że 6 dziewcząt z jego parafii przeszło na protestantyzm i zostało w Prusach wskutek nieszczęśliwego zamążpójścia za ewangelików. Pewna znowu żona, także z Galicyi, z płaczem opowiadała przed polskim misyonarzem o strasznych kolejach, jakie przechodzić musiała w takiem nieszczęśliwem mieszanem małżeństwie. Mąż zabronił jej chodzić do kościoła katolickiego, nie pozwolił przystępować do spowiedzi i Komunii św., zdarł szkaplerz z piersi, a koronkę, którą miała z domu i schowała głęboko w kufrze znalazłszy, wyrzucił na śmietnik.

Oto los tej nieszczęśliwej kobiety, która się poślubiła niekatolickiemu mężowi. Oby był on przestrogą skuteczną dla dziewcząt, co jadą za granicę i tam dla widoków małżeńskich albo całkiem wyrzekają się katolickiej wiary, albo też zawierają małżeństwo mieszane i narażają się na katusze sumienia i trudności w zachowaniu swej wiary i wykonywania praktyk religijnych z wiarą katolicką związanych.

Testament pijaka.

Obecnie dopiero doszło do szerszej wiadomości, że ścięty niedawno w Budziszynie (w królestwie saskiem) morderca Hohe dzień przed śmiercią napisał testament, z którego podajemy następujące ustępy:

»Gdy wglądnę w siebie, znajduję, że

mordercą zrobiła mnie wódka!

Powoli lecz rychło się to zaczęło. Pierwszy przykład dał mi własny ojciec, który był pijakiem i w pijanym stanie zmarzł w śniegu.

»Wy ojcowie, którzy jesteście pijakami, pamiętajcie, że przez nałóg wasz zatruwacie krew, a przez zły przykład zatruwacie życie waszych dzieci!«

»Gdy skończyłem szkołę, zostałem murarzem i jak wszyscy murarze, piłem wódkę. Początkowo byłem jeszcze wprawdzie pilnym i dobrym robotnikiem i zarabiałem ładne pieniądze. Lecz im więcej zarabiałem, tem więcej piłem, a im więcej piłem, tem więcej traciłem do pracy ochotę.

»Powoli, lecz stale w przepaść leciałem. Zapoznałem się z cuchthauzem i domem poprawy. Lecz skoro mnie wypuszczono, zaczynałem pić na nowo.

»Wkońcu przestałem pracować, a żona musiała mnie utrzymywać i jeszcze dawać pieniądze na wódkę, a gdy mi ich dać nie chciała, wówczas ją biłem. Moje dzieci przynosiły mi ten piekielny trunek rano, zanim jeszcze szły do szkoły, a potem w południe i nieraz jeszcze wieczorem;

wódka była moją pierwszą i ostatnią myślą.

»Nie będę wspominał o wszystkich zbrodniach i występkach moich: wódka odebrała mi siłę woli, zrobiła mię bezmyślnem zwierzęciem. Szereg mych zbrodni zakończyłem zamordowaniem żony.

»Jutro nastąpi kara zasłużona, śmierć z ręki kata. Umieram w skrusze i żalu i w nadziei, że Pan Bóg będzie mi miłosierny.

»Lecz zanim umrę, muszę się jeszcze odezwać głosem upomnienia do całego świata: oto mój testament, przeznaczony głównie dla mych dawnych przyjaciół i towarzyszy pijaństwa i występku. Wołam do nich: Nawróćcie z drogi pijaństwa! Mój przykład wskazuje, dokąd ono prowadzi. Póki jeszcze czas, rozbijcie flaszkę z wódką, oby was

dyabeł, wyglądający z wódki

nie zaprowadził tam, dokąd mnie zaprowadził«.

Precz z wódką.

Nie potrzeba na to osobnych dowodów, że karczmy nasze żydowskie i wszelkie

szynki są to gniazda wszystkich zbrodni, rozpusty i nędzy.

Patrzymy na nie, miliony ludzi krwawemi łzami nad niemi płacze, a one wciąż się mnożą!

To nie do pojęcia... Wszak rządy, miasta i gminy, które się łakomią na „podatek" z szynku, 100 razy tyle muszą zapłacić za szkody z niego płynące.

Co atoli najsmutniejsze i najprzewrotniejsze, to fakt, że

katolicy w niedzielę i święta najwięcej czasu przepędzają po szynkach.

Wszak w jednym tylko górniczym obwodzie Freiberskim obliczono, że robotnicy zarabiają rocznie 9 milionów marek, a z tego tracą w szynkach (i to głównie w dnie święte) do 6 milionów!...

Strasznie nas już Pan Bóg karze za to znieważanie dni świętych. Ratujmy się sami, by nas dalej i więcej nie karał.

Niech noga niczyja w dniu świętym w szynku żydowskim nie postanie!

I owszem — kto Boga i kraj kocha — niech (na ręce WW. Duchowieństwa) wnosi podanie o ustawowe zamykanie szynków żydowskich od 6 godziny wieczorem w sobotę do 6 godziny rano w poniedziałek a zakładanie gospod chrześcijańskich.

Loteryjny szatan.

Nie przesadzamy bynajmniej, że loterya to dyabelska pokusa i sztuka przez piekło wymyślona na ogłupienie i zniszczenie ludzi.

Moglibyśmy książki pisać o tem, jak gra na loteryi liczbowej doprowadza ludzi do nędzy ostatniej.

A przecież w niej pieniędzy szukają. I tak n. p. przed jakimi 30 laty zginął marnie pewien major na emeryturze w Tarnopolu. Coż mówić o nędzy rodzin, sprzeniewierzaniu funduszów, kradzieżach i samobójstwach. To rzecz powszednia między graczami loteryjnymi.

Kilka dat statystycznych co do loteryi.

Rząd austryacki niedawno wydał sprawozdanie z dochodów, zebranych w zeszłym roku przez loterye państwowe. Z niego wynika, że na loteryę postawiono przeszło 37 milionów koron, a suma wypłaconych za wygrane wynosiła zaledwie 17½ milionów koron! Rząd zarobił więc na czysto w roku 1906 przeszło 19 milionów koron!

Tyle pieniędzy przez

dobrowolny podatek głupoty

zarabia rząd w jednym roku od ludzi biednych, którzy grają w loteryę w nadziei wygrania.

91 milionów razy stawiono na loteryę, a wygrało tylko 17 milionów, to znaczy piąta część grających.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Maryan Bartynowski.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie.